Nr. 277. We Lwowie, Sobota d. 1 Grudnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 281. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Z dniem **19. listopada** b. r. rozpoczął **Sejm krajowy swoje posiedzenia**. — Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczamy w Gazecie **w obszernem streszczeniu**, zaś **ważniejsze mowy posłów i wnioski dosłownie.**

Przedpłata na Gazetę Narodową

wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Na 4 miesiące tj. od 1. grudnia 1866 do końca marca 1867 **6** złr. **40** c.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na 4 miesiące tj. od 1. grudnia 1866 do końca marca 1867 **5** „ — „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . 11 złr.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKĄ** . . 2 złr. — „

Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 z przesyłką pocztową . . . . 60 ct.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Na **Broszurę** tegoż: **„Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie . . . 65 cnt.

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Sprawy sejmowe.

IX.

(Adres sejmu lwowskiego).

Ogólne było zdanie, iż adres lwowskiego sejmu nie powinien wychodzić poza zakres ogólnych oświadczeń wobec tronu, nie powinien wdawać się w sądy o położeniu całego państwa, a tylko wewnętrznych spraw krajowych dotknąć.

Manifest wrześniowy wyraźnie wypowiedział, że sprawa ugody z Węgrami i ogólnej reorganizacji państwa ma być przedłożoną legalnym reprezentantom narodów i krajów, więc sejm powinien był wobec tej kwestji, obecnie agitującej się w Peszcie, tak samo i teraz wyczekująco się zachować, jak się wyczekująco zachował w przeszłym roku.

I niezawodnie nasz sejm byłby tak uczynił, gdyby nie zuchwałe wystąpienie centralistów w sejmie niższo-austrjackim, gdyby nie adres, przez nich uchwalony, którego rozbiór podaliśmy onegdaj.

Po tych manifestacjach centralistycznych, nie mających nic innego na celu, jak obalenie dzisiejszego ministerstwa i zmuszenie korony do oddania władzy wykonawczej centralistom niemieckim, a władzy ustawodawczej szczuplejszej Radzie państwa, w której centraliści przeważną mają większość — sejm nasz w swoim adresie już nie może tylko ogólne u tronu składać oświadczenia, tylko spraw krajowych dotykać. Sejm niższo-austrjacki przemawia nietylko w imieniu swojem, lecz także i w imieniu wszystkich innych niewęgierskich krajów i narodów, a więc i w imieniu Galicji. Wobec tej zuchwałej uzurpacji milczeć nie można. Tych panów, przywłaszczających sobie prawo, przemawiania w imieniu całej Austrji, trzeba raz gromkim głosem przywołać do porządku, i ostremi słowy przypomnieć im, że sejm niższo-austrjacki, chociaż w Wiedniu obraduje, nie jest organem całej Austrji, ale tylko organem dwudziestej zaledwie cząstki ludności w Austrji! Trzeba ich na fałszach oparte wywody odeprzeć, trzeba im oświadczyć, że kraj nasz jak pochwalał tak i teraz pochwala zasystowanie ustawy lutowej i uważałby to za zgubę państwa, gdyby do niej wracać chciano, jak tego żąda adres sejmu niższo-austrjackiego. Trzeba im przywołać w pamięć zastrzeżenie przeciw patentom lutowym, które uchwalił sejm lwowski w marcu roku 1861, aby ci panowie przestali raz mówić o przyjęciu przez wszystkie kraje koronne statutu lutowego. Statut lutowy nadany został dla całej Austrji. Skoro jedna połowa monarchii go nie przyjęła, i korona sama uznała słuszność tego nieprzyjęcia i cofnęła go, wtedy statut lutowy, nie może już być obowiązującym i dla drugiej połowy. Nie dopiero ministerjum Belcrediego systowało ustawę lutową. Systowali ją najpierw ci, co przeciw niej kładli zastrzeżenia, i systowali ci, co albo nie przybyli do Rady państwa, albo się od niej usunęli. Jarzmo absolutyzmu można narzucić, ustawy konstytucyjnej nigdy. Schmerling to zasystowanie ustawy lutowej przez narody, usiłował przygłuszyć wrzaskiem swej kohorty centralistycznej, a sprowadził powszechną niemoc tak wielką, iż już na samą groźbę pruską, musiała Austrja przyjąć fatalne warunki ugody gastejnskiej, co Prusaków jeszcze więcej ośmieliło do dalszych żądań.

Sejm nasz w adresie powinien jasno i otwarcie wypowiedzieć, że ignorowanie potrzeb narodów austrjackich przez poprzednie rządy: Metternicha, Bacha, Schmerlinga, było przyczyną zubożenia tych narodów, zacofania się w oświacie, a ztąd osłabienia, nieszczęść i klęsk całego państwa. Wiek cały składał się na przyczyny zachwiania się Austrji, ale nie dzisiejsze ministerstwo jest tego przyczyną. Przeciwnie, pod dzisiejszem ministerstwem dopiero kraj nasz po raz pierwszy swobodniej począł oddechać, podobnie jak i inne narody nieniemieckie, które aż do objęcia rządów przez dzisiejsze ministerstwo, skazane były tylko na eksploatowanie przez Niemców, w służbę niewolniczą Niemców. Powrót do ustawy lutowej, do Rady pełnej lub szczuplejszej, byłby powrotem korony i rządu do dawnego zgubnego systemu, to jest do oddania nieniemieckich narodów w dalsze służebnictwo Niemców austrjackich. Wobec czyhających na całość Austrji i ciągle intrygujących wrogów, byłoby to podaniem im dźwigni do wstrząśnięcia posadami Austrji.

Galicja, jako wysunięta na północ i wschód przednia straż cywilizacji zachodniej, stojąc i walcząc wytrwale i czynnie w obronie tej cywilizacji, broni zarazem tak całości swojej jak i całości Austrji. Przywróceniem ustawy lutowej podciętoby jej siły, złamanoby jej energię, a wrogom całości Galicji i Austrji rozwartoby wrota do nurtowania we wszystkich austrjackich krajach nieniemieckich.

Przegląd polityczny.

O odbytych dnia 28. z. m. posiedzeniach sejmów krajowych, mamy następujące doniesienia:

W **Zagrzebiu** rozdano posłom reskrypta królewskie, względem odroczenia sejmu, względem spraw urbarjalnych, względem ponownego zwołania sejmu i względem prawa wyborczego. Wszystkie reskrypta oddano komitetom odpowiednim.

W **Gracu** oddano reskrypt **cesarski** wydziałowi osobnemu, który ma zdać w tym względzie sprawę i postawić odpowiednie wnioski. Do wydziału tego wybrano także Kaiserfelda. Statut dla miasta Cilei przyjęto en bloc.

W **Insbruku** postawił wniosek p. Leonardi, aby wybrać komitet dla zbadania położenia Tyrolu włoskiego. Wniosek ten upadł przy imiennem głosowaniu, bo miał za sobą tylko 18 a przeciw sobie 29 głosów. Przyjęto natomiast wniosek Giovanellego, który żądał wysadzenia komitetu z siedmiu członków, który ma naradzać się nad utrzymaniem całości kraju.

W **Bernie** skończono w komisji adresowej obrady nad adresem. Projekt adresu, wypracowany przez Giskrę, żąda parlamentarnego traktowania spraw wspólnych. Adres oświadcza się za dualizmem i za równoczesnem zwołaniem reprezentacyj obu połów monarchii.

W **Wiedniu** uchwalił sejm dnia 28. b. m., jak już wspominaliśmy, znany projekt adresu większością 44 głosów przeciw 8 głosom. Mowy wszystkich głos zabierających posłów były jednym długim szeregiem wyrzutów, czynionych dzisiejszemu systemowi. Wszyscy, z wyjątkiem biskupa Fesslera i dr. Fischera, przypisywali nieszczęścia, jakie spadły na Austrję, tej okoliczności, że zawieszono konstytucję lutową, że przed wojną i podczas jej trwania nie zwołano rady państwa. Po większej części ubolewali mowcy najbardziej nad tem, że Austrja została ze Związku niemieckiego wykluczoną, a poseł Kuranda oświadczył w mowie swej, przyjętej hucznemi oklaskami, że stan taki nadal pozostać nie może, że Niemcy same muszą domagać się napowrót połączenia z Austrją, że polityka dzisiejsza rządu upaść musi, i że wrócić koniecznie potrzeba do dawnej polityki niemieckiej; że przynajmniej pomimo oporu Prus i traktatów, ze Związkiem południowym niemieckim Austrja musi się połączyć, że wreszcie pokój nie potrwa i roku i że wojny, która zagraża, nie przeżyje Austrja, jeżeli nie wrócą dawne konstytucyjne stosunki. W podobnym duchu przemawiali posłowie Bauer, Mühlfeld, Schindler i Tinti. Bauer uderzając na ministerstwo, wołał: „Nie chcemy aby dynastja, która rozpoczęła się Rudolfem Habsburgskim, skończyła się na Rudolfie dziecięciu." Mühlfeld wzywał ministerstwo, aby jak najspieszniej, jeżeli nie chce, by Austrja runęła, ustępowało. Tak samo i Schindler w swej długiej mowie wzywał dzisiejszych ministrów, by sobie inne jakie poszukali zatrudnienie, i dziwił się, że dotąd naród niemiecki w Austrji tak spokojnie znosi rządy teraźniejszego ministerstwa. Dodawać nie potrzebujemy, że wszyscy mowcy jak najgwałtowniej w imieniu ludów całej Austrji domagali się zwołania rady państwa, bo sejmy krajowe, jak powiedział poseł Pratobevera, były minister sprawiedliwości i poseł komisji adresowej „nie mają prawa zajmować się reformami konstytucji". Na wszystkie te mowy odpowiedział w końcu namiestnik hr. Chorinsky, naganiając mowcom, że sobie pozwalali takich wycieczek niegodziwych przeciw nieobecnym w sejmie ministrom, wykazywał dalej, że żądanie zwołania bezzwłocznego Rady państwa byłoby dla Austrji najzgubniejszem, bo właśnie toczą się teraz układy z Węgrami, które skoroby zwołano Radę państwa, przerwanemiby zostały. Dodamy w końcu, że przed głosowaniem oświadczył poseł Schmerling, były minister stanu, który w milczeniu dwudniowym rozprawom przysłuchiwał się, iż jakkolwiek pierwotnie miał zamiar głosować za adresem, teraz postanowił od głosowania się powstrzymać, i nie głosował istotnie.

Jak piszą z Wiednia do *Allg. A. Ztg.*, toczą się właśnie teraz w ministerstwie obrady nad zwołaniem Rady państwa dla krajów niewęgierskich. Na uchwały sejmu węgierskiego daną będzie, jak utrzymuje korespondent, odpowiedź dopiero po wysłuchaniu zdania Rady państwa.

Półurzędowy *Wiener Journal* oświadcza, że wszystkie pogłoski o gromadzeniu wojsk w Galicji są poprostu zmyślone. „Do takiego kroku — powiada organ rządowy — nie ma też rząd najmniejszego powodu, gdyż wewnętrzny pokój tej prowincji nie pozostawia zgoła nic do życzenia, a stosunki zewnętrzne są charakteru zupełnie niezachmurzonego" (sic).

Z naszej strony do oświadczenia tego możemy dodać, że doniesienia niektórych dzienników o gromadzeniach wojsk austrjackich w Galicji ztąd pochodzą, iż dzienniki te nie wiedzą, że zaraz po ukończeniu wojny postanowiono naznaczyć w Galicji leże zimowe dla 65 000 wojska, a to z powodów czysto utilitarnych tj. ze względu na urodzaj i stosunkową taniość żywności. Tej masy wojska nie chciano od razu rzucić do Galicji ze względu na koszta z tem połączone i postanowiono wysyłać je zwolna drobnemi partjami. Ztąd pochodzi, że transporta wojsk do Galicji trwają ciągle i jeszcze do końca roku, bo do dnia 24. grudnia trwać będą.

Artykuł najnowszy ministerjalnego *Journ de St. Petersb.*, o którym już kilkakrotnie wspominaliśmy, narobił nie małego w świecie hałasu. Wiedeńskie dzienniki upatrują w nim pogróżkę przeciw Austrji. Z powodu ustępu artykułu, który powiada, że „od czasu jak przez uznanie księcia Karola Hohenzolernskiego księciem Rumunii złamała Turcja a z nią mocarstwa europejskie traktat paryzki, ma Moskwa prawo postępowania według s w o i c h t r a d y c y j n y c h s y m p a t y j d l a w s p ó ł w y z n a w c ó w swoich i szukania tylko stosunków przyjaźni u takich mocarstw, na których wzajemność liczyć może", z powodu tego ustępu zamieściła *N. Fr. Presse* artykuł, dowodzący najprzód, że oświadczenie organu rządu petersburgskiego świadczy, iż Moskwa zamierza zabrać pod swoje rządy ludy słowiańskie w Austrji i Turcji, a powtóre, że Moskwa idzie ręka w rękę z Prusami i na ich pomoc liczy. „Moskwa oświadcza, powiada *N. Fr. Presse*, że zarówno sympatjami swemi tradycyjnemi dla Rusinów galicyjskich jak i dla rajasów tureckich odtąd kierować się będzie i że przy zdarzonej sposobności będzie usiłowała i jednych i drugich wyswobodzić. Nie tylko traktaty w sprawie rumuńskiej są zerwane, ale w ogóle zerwano wszystkie traktaty. Prusy zniszczyły Związek niemiecki i zagarnęły, wyrzuciwszy Austrję z Rzeszy, dwie trzecie części Niemiec pod swoje panowanie. Francja i Anglia nie ruszyły nawet palcem w obronie traktatów z r. 1815. Jakiemże prawem miałaby teraz Europa wzbraniać Moskwie korzystania z okoliczności? Polska leży pokonana, Austrja jest osłabiona, interesa pruskie są co do sprawy polskiej zgodne z moskiewskiemi, polityka napoleońska omdlała już ze zgrzybiałości, a Anglia opuściła już prawie zupełnie sprawę wschodnią. Chwila jest stosowną dla Moskwy, która od czasu wojny krymskiej przez lat dziesięć wypoczywała do podniesienia kwestji wschodnio austryjackiej." Artykuł swój kończy *N. Fr. Presse* odezwą do rządu, by wobec grożącego Austrji od północy niebezpieczeństwa, zwołał jak najprędzej rajchsrat, bo według znanego rezonowania centralistów wiedeńskich, jest plastrem na wszelkie rany, prezerwatywą przeciw wszelkim chorobom — rajchsrat. „Pobili Austrję Prusacy dla tego, że nie było rajchsratu; teraz jeżeli nie będzie rajchsratu, pobije nas Moskwa."

Prusy. W sejmie berlińskim toczą się ciągle obrady nad budżetem. Na posiedzeniu z d. 27. b. m. toczyła się walka dość żywa, z powodu proponowanego w rubryce ministerstwa skarbu pomnożenia urzędników rejencji w Opolu i Gąbinie, dla których rząd żądał 3.600 talarów. Tak ze strony rządu, jak ze strony opozycji bardzo wielu przemawiało mowców. W końcu przyjęto większością głosów wniosek rządowy. Nad sprawą tą rozprawiano cztery godziny, bo od 10ej rano do 2ej popołudniu. Następnie przez dwie godziny obradowano nad pozycją 300.000 talarów, których rząd żądał jako funduszu na nieprzewidziane wydatki. I tu była silna opozycja, w końcu przy imiennem głosowaniu okazała się za rządem większość jednego głosu. W Izbie berlińskiej zasiada obecnie bardzo nie wielu posłów polskich. Dotąd przyjechało ich do Berlina tylko ośmiu, więc ledwie trzecia część wszystkich posłów polskich, do sejmu berlińskiego wybranych. Wiadomość o ustąpieniu posła Pilaskiego, była mylną. Wziął on tylko na trzy tygodnie urlop.

Moskwa. O drugiej alokucji papieża, gdzie jest mowa o prześladowaniach kościoła katolickiego, wyraża się *Moskiewska Korespondencja* zelżywie i zapowiada uchylenie zawartego z Rzymem konkordatu. Co do zarządzonego świeżo poboru rekruta słychać, że liczba nowego zaciągu wynosić będzie około 130.000 ludzi.

Ziemie polskie. Z Wołynia piszą do *Czasu* 20. listopada:

We wszystkich moskiewskich dziennikach natrafiamy na ślady ścisłego stosunku z świętojurskim dziennikiem *Słowo*: Oto co nam podają *Wołyńskie gubernialne wiadomości* nr. 42. z dn. 14. października w artykule, mającym tytuł: *Ruch religijny w Galicji.*

„W Galicji, kraju dawniej prawosławnym, a dotąd ani spolonizowanym ani zniemczonym, lecz który w skutek wiadomych z historji okoliczności zjednoczył się z Rzymem, daje się postrzegać wyraźne i polityczne dążenie na Wschód, to jest ku Moskwie, jako źródłu politycznej i religijnej jedności. O tym ruchu czytelnicy nasi już wiedzą. Lecz teraz opierając się na mnóstwie korespondencyj, przytaczanych przez dziennik lwowski *Słowo*, cokolwiek dłużej nad tym przedmiotem zastanowić się możemy.

„Początek ruchu religijnego w Galicji odnosić należy do roku 1839, pamiętnego dla Moskwy zachodniej (Litwy i Rusi) zniesieniem unii i połączeniem jej z prawosławnym kościołem. Okoliczność ta silnie poruszyła papieża Grzegorza XVI., który z tego powodu rozpoczął korespondencję z halickim unickim metropolitą Michałem. Dyplomatyczna ta korespondencja, którą znaleźć można w dziele: *Die Staatskirche Russlands im Jahre 1839 etc. Schafhausen 1844* tem się szczególniej odznacza, że obaj starali się wzajemnie wyrozumieć siebie, co myślą. Interesujące są w tym względzie starania Grzegorza XVI. Jak papież tak i metropolita wzajemnie dobrze się rozumieli. W jednej ze swoich korespondencyj Michał wystawia się jako apostoł katolicyzmu, lecz przytem bardzo ostrożnie napomyka, że obrzęd unicki powinien być cokolwiek oczyszczonym od przymieszanego do niego latynizmu. Papież niby chwali i utwierdza metropolitę, lecz mimochodem wyraża, że *Graecorussi acatholici* są narodem chytrym, i posądza, że to oni zbijają z toru biednego Michała, *ut communionem cum Romana Ecclesia excludant, et ejusmodo ritus veritati et fidei catholicae adversentur.*

„Takie więc usiłowania galicyjskich unitów Rzym, jego księża i galicyjscy Polacy nazywają szyzmą, nawet papież bez obrazy swego sumienia powiedział, że szyzmatycy w celu odłączenia się od prawdziwego łacińskiego kościoła zrobili z religii obrządek. Uważmy teraz, czy to Wschód czy Zachód nazwał religię obrządkiem.

„Wiadomo z historji kościoła chrześciańskiego, że do czasu rozerwania tego kościoła obrządek był jeden i ten sam. Te same i w takież czasy obchodzono święta, te same zachowywano posty, jakie dotąd prawosławny zachowuje kościół. Łacińscy księża mieli także żony, jak jest dotąd u prawosławnych, w liturgii używano niekiedy kwaszonego chleba i komunikowano wszystkich pod obu postaciami, liturgia taka sama była na Zachodzie jak dotąd u prawosławnych. Papieże i wszyscy biskupi nosili brody, chodzić z procesją z najświętszym sakramentem nie było wolno, jak dotąd zachowywanem jest u prawosławnych. Św. Grzegorz

papież ustanawiając liturgię rzymską brał za wzór starodawną liturgię wschodnią. I Wschód oceniał to dobrodziejstwo Grzegorza św. i zawisłość miłością odpłacił. A tych porównań dość jest dla nas, aby okazać, że Zachód właśnie z obrządku zrobił religię, i że według wszelkiej prawdy łacinnicy nazywać się powinni obrzędowcami......

„I to właśnie przekonanie o niewłasności wprowadzonych u łaciników obrzędów, sprawiło w Galicji ten ruch i dążenie powrócenia do dawnych obrzędów, zachowanych przed rozerwaniem kościoła, to jest dążenie do powrotu na łono prawosławia. Pragnąc aby jak najprędzej galicyjscy Rusini doszli do tego celu, wyczekiwać będziemy podobnegoż ruchu w pośród unitów chełmskiej dyecezji. Przekonani jesteśmy, że wprowadzony tam moskiewski sposób uczenia przyspieszy przekonanie o takiej konieczności powrotu do dawnych wschodnich obrzędów."

Przytoczyłem główne zasady, na jakich w misjonarstwie swojem opiera się Moskwa. A to wszystko co głoszą o galicyjskich unitach po dziennikach swoich Moskale, wspiera moje wnioski o serdecznym z Moskalami stosunku świętojurskiego *Słowa*. Wobec sprawiedliwości i prawdy, wobec Boga i sumienia, albo świętojurskie *Słowo* umilknąć powinno, albo wyrzec się wcale swoich antikatolickich moskiewskich dążności i zmienić swój wrogi kierunek.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa dnia 22. listopada.

Θ Książę Czerkaski wrócił z Chełmu w gubernii lubelskiej i wrócił jak tryumfator pogański, bo przywiózł z sobą kilkanaście osób księży i chłopów Rusinów, których osadzono w cytadeli. Są to wielcy zbrodniarze, bo nie chcieli się wyrzec wiary i języka ojców. Książę zapowiedziawszy swe odwidziny w Chełmie, chciał rozumie się, by go świetnie przyjęto; otóż ksiądz niegodny tej świętej nazwy, Krynicki, sprowadził seminarzystom unickim w Chełmie znane wam odzienie moskiewskiego duchowieństwa, i kazał co najprędzej zapuszczać długie włosy, a chór śpiewaków przebrawszy jak djaków, ćwiczył w śpiewie moskiewskim cerkiewnym. Lecz cóż się dzieje! Książę reformator przyjeżdża, a seminarzyści uciekają z seminarjum, śpiewacy nie chcą śpiewać, zwołane chłopstwo powiada, że jest unickiej wiary, nie zaś prawosławnej, a językiem jego język ruski, nie moskiewski. Książę liberał wściekły, rozkazał powiązać, wedle jego zdania, opornych i z nimi do Warszawy wrócił. Czego on nie mógł, tego ma dokonać cytadela. Tak to postępuje przedstawiciel liberalismu moskiewskiego, człowiek, z którego ust słyszałem piorunowania na ucisk Rusinów galicyjskich. I do takiej to wolności wzdychają świętojurcy! Strach pomyśleć, że Europa może być obojętną na podobne bezprawia, boć Rusini, których uciskają, którym wydzierają to co najświętsze, nie robią żadnej rewolucji, nie buntują się, chcą tylko być tem, czem są, unitami, nie zaś prawosławnymi. Sądzimy, że wobec takich faktów, otrzeźwieją słowianofile i przekonają się, że jarzmem gorszem od tureckiego, jest bezprawie moskiewskich czynowników, że Słowiańszczyzna pod rządem moskiewskim, przestałaby być Słowiańszczyzną a knutem i przemocą nawrócono by ją na moskwicizm. Słowa te piszemy bez żółci, piszemy je, zranieni aż do głębi obojętnością ludów i rządów, które nie widzą że Moskwa jest przedstawicielką najstraszniejszej rewolucji, bo rewolucji katylinowskiej, rewolucji gorszej od tej, której wyrazem był Robespier. I z takim to rządem przewrotu, chcą się łączyć Prusy. Nieświadomi chcą przekonać świat, że to dla tego, iż rząd pruski jest akatolickim, to jest protestanckim. Bajki to, wierutne bajki. Czerkaski gniecie nie tylko unitów i katolików, tyrańska jego dłoń narusza i najświętsze prawa protestantów w Królestwie. Protestanci nie mają języka kościelnego, modlą się i każą w języku, jakim mówią gminy. Książę Czerkaski wyrzekł: że protestanci w Królestwie są Niemcami, to jest wszyscy lutrzy; bo nie wiedzieć na jakiej zasadzie, kalwini mogą po polsku mówić. Kto nie jest zdania księcia Czerkaskiego, biada mu! Niedawno nie pytając się konsystorza augsburgskiego, wbrew prawom nadanym przez cesarza Mikołaja, bez śledztwa, bez wykazania winy, przeniósł pastora w Łodzi, Manicyusza, do Łomży. Parafianie, owi okrzyczeni Niemcy łodzcy, wierni zwolennicy rządu, udali się do Kopenhagi do księżny Dagmary, która przyjęła ich prośbę. Lecz cóż, zwykłym trybem, prośbę z Petersburga odesłano do opinii Czerkaskiemu. Drugi pastor, powszechnie znany w kraju i ogólnie, nawet przez Moskali szanowany, ponieważ nie mógł się zgodzić na zdanie księcia, że lutry to Niemcy, unikając jego prześladowań, powołany za granicę, opuścił Warszawę. Mówię tu o pastorze Otto, znanym z konserwatyzmu wydawcy *Zwiastuna ewangelicznego*. Czem jest Czerkaski, dowód tego najlepszy, że za jego to podnszczeniem, zakazano przyjmować do innych gimnazjów ewangelików, chcąc ich do niemieckiego gimnazjum w Warszawie gwałtem wpakować, i jedynie niemożność pomieszczenia wszystkich, przeszkodziła temu. Obecnie nosi się Czerkaski z myślą poddania protestantów w Królestwie pod zwierzchnictwo konsystorza generalnego w Petersburgu i ile możności zastąpienia pastorów krajowców, pastorami z Bałtyckich prowincyj, do czego łatwo dojdzie, odejmując, jak to zamierza, gminom prawo wyboru pastorów. Za radą Czerkaskiego, ma także być wprowadzony w Królestwie kalendarz prawosławny; będzie to jedna z najdotkliwszych przemian, bo oderwie Królestwo od reszty cywilizowanego świata.

Warszawa wygląda ponuro, a na dowód że urzędnicy moskiewscy są rewolucjonistami, przytaczam wam fakt świadczący, że nie urojeniem, ale prawdą jest twierdzenie, iż dążeniem ich est zubożenie wszystkich klas ludności. Z Nowym rokiem bank polski zamyka wszelki kredyt dla przemysłowców i kupców; nakazuje tym, którzy mają w zastawie papiery publiczne, wykup takowych i cofa wszelkie pożyczki. Jest to ruina, której następstwa trudno obliczyć. Na domiar złego, skutkiem jakiejś denuncjacji, odbywają się rewizje po sklepach kupców warszawskich, poszukujące defraudowanych towarów. Dowodem odkrycia, jest plomba; gdzie jej brak, konfiskują towar i nakładają karę. Kto zna plomby, wie, że nic łatwiejszego, jak żeby się przypadkowo oberwała, otóż takie towary pokonfiskowano, i Galicjanin, kupiec bławatny Penkala, ma zapłacić 30 000 rsr. kary. Nie dość jednak tego; podobne rewizje odbywają się po nocy, jak to miało miejsce u syna Goldstika; towary wyrzucają na ziemię, depcą, rozrzucają, słowem, kupiec ponosi największe straty. Wszystko to jak się zdaje, są uroczystości na uczczenie zaślubin następcy moskiewskiego tronu, lecz pierwszeństwo należy się Czerkaskiemu, który młodej księżniczce duńskiej uwił dyadem z łez nieszczęśliwych unitów Rusinów.

Florencja dnia 24. listopada.

(*AJO*) Wszystkie umysły zajęte kwestją rzymską. Jedni utrzymują, że papież opuści wieczne miasto, ponieważ według ich zdania po wymarszu wojsk francuskich Pius IX. może być narażonym na wielkie niebezpieczeństwa; drudzy zaś, a są to zwolennicy rządu francusko-włoskiego, chcieliby zatrzymać naczelnika katolicyzmu w dotychczasowej siedzibie. Pierwsi zamyślają przekonać licznemi artykułami, umieszczanemi w klerykalnym *le Monde*, że mieszkańcy państwa Kościelnego zrobią gwałtowną rewolucję, która gotowa nawet zagrozić następcy Piotra św. na życiu. Powyższy dziennik poszedł nawet tak daleko, że w jednym z ostatnich numerów ośmielił się ogłosić wielkiemi czcionkami, jakoby w Rzymie uorganizowało się 300 mazynistów, mających zamiar obalić świecką władzę papieża. Snać *le Monde* sam nie ufa, aby teokracja mogła się w dzisiejszym wieku utrzymać, kiedy przypuszcza, że trzystu rewolucjonistów zdoła zwyciężyć dwudziesto tysięczną armię kościelną. Drudzy tj. autorowie konwencji wrześniowej starają się zatrzymać Piusa w Rzymie. Dlaczego występnją ci panowie z podobnym programem, zdającym się być na pozór zupełnie przeciwnym obaleniu papiezkiej władzy, łatwo odgadnąć. Gdyby Pius IX. Rzym opuścił, kwestja dzisiejsza nie ukończyłaby się nawet przyjazdem króla włoskiego do wiecznego miasta, lecz owszem mogłaby się jeszcze przeciągnąć przez długie lata. Papież nie omieszkałby rzucać piorunów na Włochy, i encyklikami i allokucjami starałby się pociągnąć sumienia katolików. Zjawisko podobne niepokoiłoby Italię bez przerwy. Przeciwnie, jeżeli papież pozostanie, i jeżeli czy to wskutek niedołężnych rządów, lub z powodu nieprzewidzianych okoliczności jego świecka władza upadnie, natenczas będzie się musiał pogodzić z rządem włoskim, i mieszkając nadal w dawnej stolicy, aczkolwiek bez ziemskiej potęgi, otaczać będzie zawsze Rzym tym przecudnym urokiem, który z dawnej stolicy Cezarów zrobił stolicę moralną świata.

Za czyją radą pójdzie Pius IX. o tem do dziś dnia niewiadomo.

Prócz dwóch wojennych statków hiszpańskich, przybyło do Portu w Civittavechia kilka innych okrętów, należących do Prus i Anglii. Wojennego statku austrjackiego spodziewają się tam temi dniami. Dlaczego rządy katolickie i protestanckie nadsyłają do portu papiezkiego swe zbrojne parowce? Czy zamyślają w razie rewolucji strzelać na lud włoski, (co się zdaje być więcej jak nieprawdopodobnem) lub czy pragną w chwili zajść krwawych protegować jedynie swych poddanych?

Choroba dezercji zagnieździła się tak dalece w cudzoziemskiej legii z Antibes, że kardynał Antonelli miał się zdecydować odesłać ją w bliskiej przyszłości do Francji. Mówią, że ministrowie Ojca św. oczekują jedynie przybycia nowych ochotników z Irlandji i innych krajów katolickich, aby przeprowadzić swój projekt. Wątpimy aby im się lepiej powiodło z nowemi żołdakami. Już Machiavelli udowodnił w swem dziele "Il Principe," że najemny żołnierz nie przynosił najmniejszej korzyści, a dzieje trzech wieków następnych oddały słuszność twierdzeniom polityka włoskiego.

Na wiadomość, jakoby Maksymilian miał opuścić Meksyk, zakrzyknęła prasa europejska z wyjątkiem kilku dzienników paryzkich, śpiewających żałośnym głosem *De Profundis* „Niech żyje wolność." Wiadomość ta nie zadziwiła nikogo, każdy się spodziewał, że prędzej czy później monarchia, zaprowadzona cudzoziemskiemi bagnetami na ziemi republikańskiej, runąć musi.

Włochom udało się zawrzeć ostatniemi czasy traktat handlowy z Japonią i Chinami. Brat słońca przystał na wszystkie warunki, podane przez króla, obranego wolą ludu. Włoska fregata „la Magenta", która starała się o zawarcie traktatu, powraca już do Europy.

Legion węgierski ma być ostatecznie rozwiązanym dopiero w marcu 1867. Ci z ochotników, którzy sobie tego życzą, otrzymują już teraz uwolnienie wraz z gratyfikacją 81 franków dla żołnierza prostego.

Polaków było ostatniemi czasy tylko 3 w legionie tj., Cieszkowski, brat poległego w powstaniu Cieszkowskiego, Dziewoński i Władysław Chodźko; ostatni otrzymał już uwolnienie.

Król wraz z synami był przedwczoraj na przedstawieniu „Afrykanki" w teatrze Della Pergola. Publiczność przyjęła go hucznemi oklaskami. Wczoraj dała rada gminna obiad na cześć syndyka Wenecji hr. Giustiniani, na który sproszono przeszło 150 osób. Spełniano toasty za zdrowie króla, Wenecji, Turynu, a w końcu syndyk Florencji, hr. Digny wzniósł toast na cześć Prus. Ambasador pruski, hr. Usedom odpowiedział temi słowy: „Przypominam sobie, że jeden z posłów włoskich kiedyś wołał: „Chciałbym żeby Italia była mniej piękną, lecz za to silniejszą." Ja z mej strony pragnę aby Italia była tak silną, jak jest piękną." Uwaga ambasadora pruskiego, wygłoszona po włosku z nieznośnym akcentem brandenburgsko-berlińskim, została przyjętą przeciągłemi wiwatami.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Dokończając sprawozdanie z czwartkowego posiedzenia Rady podajemy szczegółowo relację dr. Madejskiego o przebiegu audjencji u hr. Belcrediego dnia 17. bm., na której wręczono temuż dyplom honorowego obywatelstwa miasta Lwowa.

P. burmistrz przemówił:

„Progam, ogłoszony przez Waszą Exc. przy objęciu ministerstwa stanu, utkwił głęboko w sercach wszystkich Jck. Ap. Mości naszego cesarza i króla najwierniejszych ludów.

„Pełne otuchy i zaufania, oddają się one nadziei lepszej przyszłości, bo prawa narodowości i autonomia krajów uznane kierującemi zasadami rządu.

„W tym duchu postępujące zmiany w administracji państwa, zapowiadają nam wolność i swobodę, jedyną podstawę do rozwoju moralnych i materjalnych sił kraju, prawdziwego szczęścia ludów, tej najsilniejszej podpory tronu J. c. k. Ap. Mości.

„Taż świetna przyszłość jest dziełem Waszej Exc.

„W uznaniu tych wzniosłych zamiarów, gmina miasta Lwowa, pełna wdzięczności za okazaną życzliwość, nadała Waszej Excel. obywatelstwo honorowe, najwyższą godność, jaką rozrządzać może.

„Obywatelstwo honorowe, którem imie Twoje na zawsze łączy się z przyszłością miasta naszego, przyjm Wasza Exc. jako wyraz głębokiej czci, jaką przejętą jest gmina miasta Lwowa dla znakomitych zasług Waszej Exc. ku dobru państwa i kraju naszego!

Pan Wieczyński wręczając dyplom ozwał się w te słowa:

„Wysłani przez Radę miasta Lwowa, składamy w ręce Waszej Exc. ten dyplom obywatelstwa. Jestto najwyższa, lecz zarazem i najdroższa nam godność starego grodu naszego. Chciej go Wasza Excel. przyjąć tem sercem, jakiem my oceniamy życzliwość i zasługi Twoje dla kraju naszego."

Po przemowach tych odrzekł J. Exc. hr. Belcredi:

„Dziękuję panom serdecznie za wasze wyrazy, a gminie miasta Lwowa za tak zaszczytne dla mnie wyszczególnienie. Przyjazne uznanie moich dążności, i tak szczery udział w zamiarach moich, są dla mnie nadzwyczaj wielkiej wartości. Cenię je wysoce, i proszę was, chciejcie w zamian przyjąć zapewnienia, że policzony w poczet obywateli miasta Lwowa, uważam za szczególniejszy mój obowiązek popierać wszędzie dobro miasta i jego mieszkańców."

Na tę przemowę pana ministra stanu odpowiedział dr. Madejski mniej więcej w te słowa:

„Miłe i nader drogie są nam słowa Waszej Excel. Galicja bowiem i jej stolica zwykle wyjątkowo bywały rządzone. Wewnątrz siano niezgodę, na zewnątrz przekręcano i podejrzywano najlepsze nasze wobec rządu chęci, a politykę tę wykonywano nietylko w zarządzie kraju, lecz niestety czujemy ją dotąd jeszcze w szkołach i w sądownictwie."

Przy takiem postępowaniu pomyślność kraju musiała rozumie się przez się, cierpieć bez ustanku.

Wasza Ekscelencja potępiłeś stanowczo zasady rządu Twoich poprzedników, a dając swobodę historycznym prawom ludów, połączonych pod berłem Jego c. k. apostolskiej Mości — rokujesz nam rzeczywistą wolność i sprawiedliwe dla nas rządy.

Niech Bóg wszechmocny wspiera Waszą Ekscelencję w przeprowadzeniu rozpoczętego dzieła, my z całą ufnością ku Tobie lepszej oczekujemy przyszłości

Jego Eksc. hr. Belcredi odrzekł:

Zamiary moje są jawne, nie chce nic innego jak to co sprawiedliwe (*das Gerechte*) Gmina miasta Lwowa może w tym kierunku zawsze liczyć na mnie, lecz wzajem wzywam Jej szanowną reprezentację, by mnie w trudnem zadaniu mojem czynnie wspierać chciała"

Zwracając się potem do dr. Rajskiego rzekł, iż sejm krajowy nie będzie tej sesji obarczony nadto pracami, — ma on (minister) też nadzieję, że zdoła wziąć pod obrady statut miasta Lwowa, tak by jak najprędzej mógł być przedłożony do sankcji Najj. Panu.

Dr. Rajski wytłumaczył tam usterki, zaszłe w statucie m. Lwowa, i stojące na przeszkodzie jego sankcjonowaniu, że wówczas kiedy go układano, ogólna ustawa gminna nie była jeszcze uchwaloną. Teraz bez wątpienia rada miejska weźmie się szybko do wygotowania tego statutu, którego uzyskanie należy do najżywotniejszych spraw miasta. Dr. Madejski podniósł zaraz potem drugą tego rodzaju sprawę, sprawę zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w lwowskiej szkole realnej, i urządzenia gimnazjum polskiego P. minister oświadczył na to, że właśnie ma pod ręką te sprawy, że mówił o nich z namiestnikiem, i że będzie się starał załatwić je jak najspieszniej, jeźli nie ma w nich nic takiego, coby o prawa istniejące trącało.

Do podanej sobie księgi obywateli honorowych m. Lwowa wpisał p. minister następujące wyrazy:

„Für die ehrenvolle Auszeichnung, dass die Landeshaupstadt mich für würdig hielt, in den Kreis ihrer hochachtbaren Bürger einzutreten, sage ich meinen innigsten Dank. Die wohlwollende Theilnahme für meine Bestrebungen, die freundliche Anerkennung, dass ich das Gerechte will, sie sind mir von hohem, ja doppelten Werthe in so schwerer, drangvoller Zeit. Allein nicht bloss dankerfüllten Herzens, sondern auch mit dem ernsten Bewusstsein der Pflicht trete ich unter meine Mitbürger: um die Wohlfahrt der Gemeinde und ihrer Bewohner stets zum Zielpunkte meines Handelns zu machen. Wien, 18. November 1866.

Richard Belcredi."

Rada przyjąwszy do wiadomości tak sprawozdanie dr. Rajskiego, jak i sprawozdanie dr. Madejskiego, załatwiła jeszcze kilka spraw bieżących pomniejszej wagi. Między innemi zatwierdzono protokół licytacyjny, którym p. Wojtawicki objął w dzierżawę na lat sześć kawiarnię w ogrodzie Jezuickim za roczny czynsz 900 złr. Były dzierżawca p. Turliński z powodu trudnych okoliczności zmuszony był prosić o uwolnienie od dalszej dzierżawy. Konkurenci, którzy się po nim zgłaszali prywatnie do sekcji, podnosili tę okoliczność, że jeźli nadal dzierżawa tej kawiarni nie będzie połączona ze swobodą zamknięcia pewnego szerszego terytorjum przed kawiarnią, miasto nie znajdzie dzierżawcy, bo każdy musi stracić. Sekcja widziała się tedy zmuszoną przystać na ten warunek. Wielki kląb, tudzież wolne miejsce przed kawiarnią aż do przylegających ścieżek będą mogły być zamknięte. Obok p. Wojtawickiego starał się o tę dzierżawę pan Götz, ofiarując 650, i pan Dzieslewski (cukiernik z Tarnowa), ofiarując 666 złr. 66 ct. Oferta p. Wojtawickiego przewyższa dotychczasowy czynsz roczny o 240 złr.

Kronika.

— (*A. G.*) Z **Obertyna.** (*Agitacje moskiewskie*). Nieczytelność „skoropisu", używanego przez Moskali, dała powód do fatalnej, ale nader ciekawej pomyłki, która się wydarzyła temi dniami. List, adresowany tem pismem do p. Bogdana Dziedzickiego, wręczony został nie adresatowi, ale pewnemu obywatelowi, zamieszkałemu we Lwowie, którego nazwisko zaczyna się przypadkowo od tych samych głosek, co nazwisko redaktora *Słowa*. Obywatel ten, nie umiejąc wcale czytać po moskiewsku, podpisał wygotowany w c. k. urzędzie pocztowym recepis, na którym nazwisko jego, łacińskim oczywiście alfabetem, jak najwyraźniej było wypisane — lecz jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast spodziewanego raportu od rządcy dóbr, które posiada pod panowaniem moskiewskiem, znalazł w kopercie 800 rubli i jakąś bazgraninę moskiewską. Przywołany tłumacz wyjaśnił mu, że pismo to zawiera polecenie inspektora szkół moskiewskich do p. Dziedzickiego, by zawarte w liście pieniądze wręczył kilku znanym tu we Lwowie znakomitościom szkolnym. Obywatel odesłał natychmiast list i pieniądze c. k. urzędowi pocztowemu, wskazując zarazem pomyłkę, o którą tu zresztą nikogo winić nie można, a najmniej urząd pocztowy. Wiadomo, że skoropis po hieroglifach jest najtrudniejszem do odczytania pismem; nie można zaś żądać od urzędów pocztowych, by wszyscy byli Champollionami.

— **W Rzęśnie polskiej** pod Lwowem przytrzymał temi dniami urząd gminny złodzieja, na gorącym uczynku schwytanego. Pijani urlopnicy rzucili się na delinkwenta, obili go, odebrali wartownikowi i ułatwili mu tym bolesnym sposobem ucieczkę. Wójt udał się z tego powodu na skargę do urzędu powiatowego we Lwowie, tam jednak powiedziano mu, że sprawa ta należy do sądu powiatowego, przy ulicy Krzywej. — Sąd ten odesłał go do władzy wojskowej, na cytadelę, a władza wojskowa uznała, że w tej mierze kompetencja przysłuża jedynie urzędowi powiatowemu. Jest to prawdziwy *circulus vitiosus*, w którym nikt się zorjentować nie zdoła.

— **Z Złoczowa** umieściliśmy niedawno korespondencję, wyświecającą postępowanie tamtejszego inspektora podatkowego p. B. Przeciw tej korespondencji podano do inseratów *Czasu* reklamę, opatrzoną podpisami niektórych mieszkańców Złoczowa. Naturę tej reklamy i znaczenie podpisów wyjaśni najlepiej i bez wszelkich komentarzy z naszej strony, następujące:

„Oświadczenie. Nikczemni ajenci . . . . wyłudzili od nas podpisy na reklamę przeciwko korespondencji ze Złoczowa z dnia 16 bm., nr. *Gaz. Nar.* 264 pod pozorem, że w ten sposób wesprze się poczciwy zamiar korespondenta — lecz później, lepiej pouczeni, biedziliśmy się nad sposobami, jakby zapobiedz skutkom naszego obałamucenia, — aż tu czytamy w kronice nr. 271, że szanowna redakcja przejrzawszy jaśniej nikczemną machinację, odmówiła umieszczenia tej reklamy w swoim dzienniku, poczuwamy się do obowiązku wynurzyć uczucie wdzięczności szanownej redakcji za ocalenie naszego honoru obywatelskiego od zhańbienia, upraszając o ogłoszenie tego oświadczenia, a to nie tylko w naszym ale i w imieniu naszego towarzysza, Józefa Mileszka, które o podpis niepowołana ręka zamieściła, a on nie będąc wcale w Złoczowie, sam w obronie swojej wystąpić nie może: zresztą możemy zapewnić, że z wyjątkiem paru nazwisk, tych właśnie co przyjęli na siebie niecną agenturę w tej brudnej sprawie, reszta podpisów wyłudzona w taki sam sposób.

Złoczów dnia 25 listopada 1866.

Konstanty Gay — Julian Gilewicz, wójt miejski."

— **Brzeżany.** Pomocnik szkół normalnych (Schulamtsgehilfe) nazwiskiem Horbal, przed czterema dniami przysłany na zastąpienie profesora powyższych szkół przez gr. k. konsystorz, wszedł dnia 26. listopada 1866 10 minut przed godziną 2 po obiedzie do IV. klasy normalnej, celem uspokojenia w tejże gwarzącej młodzieży, która też spostrzegłszy pana Horbala natychmiast się uspokoiła.

Wtem jeden z chłopców, nazwiskiem Galarewicz, roześmiał się, co pana Horbala bardzo oburzyło, bo mniemał że to drwiny przeciw niemu wymierzone; zapytał więc głośno, który to łajdak się śmiał? W tem któryś z chłopców od ławek ostatniego rzędu, odezwał się, że „Zajączkowski" śmiał się. Otóż pan Horbal porwał natychmiast Zajączkowskiego Włodzimierza, ucznia z IV. klasy normalnej, za włosy i wyciągnął go tak na środek, rzucił tym chłopcem o podłogę tak silnie, że ten wywrócił koziołka i tak potoczył się pod piec, mocno uderzając głową o mur. Nie koniec na tem, pan Horbal podniósł Zajączkowskiego za włosy z pod pieca, a bił w kark pięścią, tłukł głową o mur i tak dalej wyrzucił przez drzwi do sieni, gdzie go jeszcze dalej za włosy targał, bił w kark i w głowę.

Gdy nauczyciel IV. klasy, Ludkiewicz o godzinie 2 wszedł do klasy i spostrzegł Zaj. W. płaczącego, zapytał go o powód, koledzy powstali i opowiedzieli fakt powyższy. W skutek czego wyszedł nauczyciel L., by zapytać p. Horbala, jak się mógł poważyć jednego z najlepszych jego uczniów tak tyrańsko zmaltretować. Horbal obłożył pana Ludkiewicza najhaniebniejszemi słowy.

— (*G*) **Z Gliniańskiego** d. 24. listopada. W nocy z dnia 22. na 23. b. m. pogorzeli dwaj gospodarze we wsi Połuchowie do powiatu gliniańskiego należącej, i zostali bez dachu i chleba. Dobytek wyratowany, ludzie ocaleli. Prócz ratunku od tutejszomiejscowych, przy którym nie było ani miejscowego wójta, ani plebana, bo ci pojechali do Lwowa, znalazł się i z innej strony ratunek, bo z tym pospieszyli wójtowie z Kurowiec i Alfredówki z swoimi ludźmi, tudzież oficjaliści z swoimi ludźmi, dalej oficjaliści z najbliższych trzech folwarków, do dóbr hr. Alfreda Potockiego należących, z sikawką z Kurowic, z beczkami na wodę, końmi i ludźmi. Połączonym siłom udało się wyratować całą wieś od wielkiego nieszczęścia, bo byłaby cała spłonęła; lecz jeszcze lepszym ratunkiem był śnieg na dachach. O tym nieszczęsnym wypadku, w którym uszkodzeni znajdą jak zwykle ojcowską pomoc w skarbie hr. Alfreda Potockiego, nie donosilibyśmy, gdyby nie zachodziła tu inna, bardzo ważna okoliczność. Jeden z gospodarzy zapytany, jakim przypadkiem ten pożar się wszczął, odpowiedział: Ogień wybuchł ze stodoły, z tyłu od pola postawionej, i więcej jak pewna, że podłożony. Żyje tu we wsi człowiek zły, Iwan Bąk, który już raz spalił kilku gospodarzy, lecz mu tego dowieść nie było można, który włamuje się często do domów za płótnem, przędziwem itp. rzeczami, który i pasieki wykrada, a z którym dotąd tutejsi gospodarze załatwiają sprawę domowo, bojąc się go oddać w ręce sprawiedliwości, aby całej wsi nie spalił. Żalił się przytem ten gospodarz na wójta, który jest bardzo niedbały, temu Bąkowi zawsze wszystko przepuszcza, mimo że i z urzędu powiatowego ma ostry nakaz, tego Bąka mieć na oku.

Takich Bąków jak w Połuchowie, ma pewnie niejedna gmina, i znaczną część pożarów tak mnogich w kraju, śmiemy podobnym Bąkom przypisywać. Niekażdy z tych Bąków dostaje się do kryminału, a jeżli się dostanie, to po kilku latach wychodzi i znów swoje broi. Drapieżne zwierzęta ludzie wytępiają, ale takich Bąków strzelać nie wolno i nie godzi się. Cóż więc z nimi zrobić, aby szkodliwymi nie byli? Prawo i kara nie są dla nich dostateczne; wysp na oceanie, aby ich tam wypuszczać, nie mamy; myślelibyśmy więc, że najlepiej byłoby, gdyby prawodawstwo dla takich Bąków kolonie ustanowiło, któreby pod ostrym, mądrym, ludzkim i moralność wyrabiającym dozorem poprawę tych Bąków i młodych i starych uskuteczniały, by przytem nietylko sami się utrzymywali, ale nadto korzyści różne dla kraju przynosili. Francja pod tym względem daje przykład. Urzeczywistnienie tej myśli nie od nas biednych wieśniaków zależy, ale od osób, wpływ na prawodawstwo mających.

— **Z Liska.** Korespondent S. z Liska występuje w nr. 264 *Gaz. Nar.* przeciw p. Obertyńskiemu, naczelnikowi powiatu w Lisku, a że występuje w imieniu powiatu, nie będąc od nikogo upoważnionym, jesteśmy zmuszeni, zaprzeczając korespondentowi S. kompetencji, w interesie prawdy słów kilka odpowiedzieć. Nie zgadzamy się najpierw z żalami na ciągły gniew p. naczelnika, gdyż we wszystkich sprawach, w których do p. naczelnika Obertyńskiego się udajemy, doznajemy uprzejmego przyjęcia i spiesznego, również jak i bezstronnego załatwienia tychże.

Z kąd korespondent czerpie wiadomości o nieograniczonem szerzeniu się zarazy w naszym powiecie, nie wiemy, lecz zamieszkując tenże, oświadczamy, że w powiecie liskim w r. 1866 zarazy na bydło (księgosuszem zwanej) wcale nie było.

Odnośnie do przedostatniego ustępu korespondencji, w którym wzmianka, iż nam „nie wolno" patrzeć, myśleć, mówić inaczej jak p. naczelnik, ani odwiedzać osoby, których p. naczelnik nie cierpi, a do czego korespondent S., jak sam przyznaje, po części się stosuje, takowy tylko osoby samego korespondenta tyczyć się może, który prawdopodobnie w osobistym, nam nieznanym prywatnym stosunku do osoby p. naczelnika O. zostaje, w przeciwnym bowiem razie, żyjąc pod rządem, rekursa przeciw samowolnemu postępowaniu urzędników do wyższych władz przyjmującym, „o prześladowaniu" obywatela kraju mowy być nie może.

Jakkolwiek nie wiemy czy „pewne źródło" z którego korespondent wiadomości czerpie, że p. O. przy nowej organizacji naczelnikiem trzech połączonych powiatów zostanie, jest wiarogodnem, oświadczamy, iż w razie gdyby co daj Boże, ta przepowiednia się sprawdziła, czulibyśmy wdzięczność dla Wys. rządu, za powierzenie administracji nowego powiatu tak prawemu, czynnemu, bezstronnemu, ze stosunkami miejscowemi obeznanemu rodakowi, który przez jedenaście lat urzędowania ogólny szacunek i zaufanie, z wyjątkiem korespondenta S. zjednać sobie umiał.

Edmund Krasicki, Teofil Żurowski, ks. *Ladyżyński* r. gr., *Wiktor Zanek, Wincenty Rylski*, ks. *Jastrzębski, Józef Mally*, ks. *Zubrzycki, August Rylski, Adam Krajewski, Maksymilian Groblewski, Karol Jordan*, ks. *Praszałowicz*.

— *Czas* donosi: D. 25. z. m. umarł w Warszawie hr. Fryderyk **Skarbek**, niegdyś prof. ekonomii politycznej przy uniwersytecie warszawskim, referendarz stanu, a wreszcie dyrektor głównej komisji sprawiedliwości. Urodził się dnia 15. lutego 1792 roku w Toruniu z ojca Kaspra i matki Ludwiki z Fengierów, córki bankiera toruńskiego. Pierwszym nauczycielem jego był Mikołaj Chopin, późniejszy profesor liceum warszawskiego, ojciec znakomitego muzyka, któremu dano to samo imię. Skarbek ukończywszy liceum w Warszawie w r. 18 9, wyjechał do Paryża i tam pobierał godziny ekonomii politycznej prywatnie od redaktora Saint-Aubin, gdyż nie było jeszcze wówczas katedry tej nauki w Paryżu. Wychowaniem zaś ogólnem młodzieńca trudnił się Piotr Maleszewski. W roku 1811 Skarbek wróciwszy do kraju wszedł do służby publicznej w ministerjum skarbu, a w roku 1813 w skutek wypadków wojennych porzucił służbę i osiadł na wsi. W r. 1818 będąc już znany z pism swoich ekonomicznych, powołany został na katedrę tej nauki w uniwersytecie warszawskim, otrzymawszy w tej epoce medal za rozprawę ekonomiczną konkursową w Haarlem, po francuzku napisaną. W roku 1827 objechał z polecenia rządu więzienia w kraju, a następnie zwiedzał więzienia zagraniczne; skutkiem tej podróży były wnioski jego na radę stanu względem domu przytułku i zakładu moralnie zaniedbanych dzieci, które to oba zakłady powstały na jego przedstawienie w Warszawie. W roku 1845 mianowany prezesem rady głównej zakładów dobroczynnych królestwa Polskiego, przedstawił plan, przyjęty następnie i wykonany, utworzenia rad opiekuńczych przy wszystkich szpitalach. Za jego wpływem zniesiono używanie więźniów do robót publicznych i zaprowadzono roboty warstatowe wewnętrzne. Następnie mianowany został prezesem dyrekcji ubezpieczeń od ognia, która powstała z zamkniętego przez rząd towarzystwa ogniowego. W roku 1847 mianowany został Skarbek radcą tajnym, a w roku 1854 dyrektorem czyli ministrem sprawiedliwości, z którego to urzędu ustąpił w roku 1862 i przeszedł na emeryturę.

Różnostronne były prace piśmiennicze hr. Skarbka. Oprócz licznych wniosków jego w sprawach administracyjnych, w dwóch głównych kierunkach odmiennych pisywał on, bo z jednej strony napisał wiele powieści i dramatów, z drugiej wiele rozpraw i dzieł ekonomicznych. A mianowicie do pierwszych należą: Przekład pieśni Anakreona w r. 1816 wydany w Warszawie: powieści „Pan Antoni", „Podróż bez celu", „Pan Starosta", „Tarło", „Damian Ruszczyc", „Życie i przypadki Dodosińskiego", „Pamiętnik Seglasa"; ostatnia zaś powieść w roku 1856 w Poznaniu wyszła, nosi tytuł *Olim*; do tego doliczyć należy komedje: „Popas", „Pan Wiryn", „Zofia Przybylanka", „Niezaproszeni Goście", „Przez sen", „Na jawie", „Na Saskiej Kępie" i dramat „Czemuż nie była sierotą!"

— **Kurjerek tarnowski.** Pod tym tytułem wyszło w Tarnowie pisemko ulotne, zawierające: artykuł o zniesieniu czyli wykupnie propinacji, wiadomości miejscowe i t. p. Między innemi dowiadujemy się z *Kurjerka*, że indywidua, które się dopuściły rabunku pieniędzy pocztowych między Mielcem i Tarnowem, już są ujęte i osadzone w więzieniu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie. Z banknotów, zrabowanych przy tej sposobności, a opisanych w wykazie przesyłkowym podług serji i numerów, brakuje jeszcze tylko jedna setka. Nie wiadomo nam, czy zdołano wyszukać choćby jedną część prywatnych pieniędzy, które wraz z rządowemi dostały się w ręce rabusiów.

— **Ostateczna rozprawa.** W sprawie Chaima Freund, byłego propinatora z Taurowa względem zarzuconej mu zbrodni gwałtu publicznego przez zatrucie stadnych klaczy pana Dyonizego Trzeciaka, i przeciw jego współwinnym, odbędzie się dnia 17. grudnia br. ostateczna ustna rozprawa w c. k. sądzie krajowym we Lwowie.

— **Polowanie na dziki**, niezwykłe, odbyło się pode Lwowem w czwartek w lasach suchodolskich Alfreda hr. Potockiego, ubito albowiem w jednym miejscu w przeciągu 1½ godziny 23, mówię: d w a d z i e ś c i a t r z y dzików. Myśliwych było 16tu, z tych najszczęśliwszym hr. Ad. P......, bo sam 5 sztuk położył.

— **Samobójstwo.** W Mikołajowie dnia 11. zm. odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu kancelista ck. urzędu powiatowego, Fr. M. Jak powiadają, uczynił to z powodu deficytu w pieniądzach rządowych, do których zbierania był delegowanym.

— **Sprawozdania stenograficzne** z posiedzeń sejmowych, wydawane nakładem Wydziału krajowego, można abonować w księgarni pana Karola Wilda we Lwowie, za pośrednictwem administracji *Gazety Narod.* pod warunkami wyszczególnionemi onegdaj w inseracie.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza poczta zachodnia nadeszła tak późno, że zaledwie kilku słowy możemy streścić najświeższe wiadomości.

Przewodnicy stronnictw sejmu węgierskiego różnią się w tem, jak oświadczyli onegdaj w sejmie, że zdaniem Tiszy, sejm nie może dalej obradować nad sprawami wspólnemi, dopóki ustawy z r. 1848 nietylko w zasadzie uznane, ale i w praktyce będą wprowadzone; Deak zaś nie żąda zawieszenia czynności komisji 67miu.

Według *la France*, był jenerał Fleury przez Wiktora Emanuela tak uprzejmie przyjęty, że misję jego można uważać za zupełnie udałą. Fleury ma wkrótce udać się do Rzymu wraz z Vegezzim, który będzie miał misję do papieża. Obaj mają papieża upewnić, że jego władza świecka będzie uszanowaną a konwencja wrześniowa rzetelnie w tym duchu wykonaną. Stan oblężenia w Palermie zniesiony.

Madrycka *Epoca* z dnia 28. zm. upewnia, że królowa hiszpańska w towarzystwie Narvaeza uda się dziś do Portugalii, gdzie już w Lizbonie pałac na jej przyjęcie przygotowano, a dnia 8. bm. wróci do Madrytu.

Do Paryża miała nadejść z Meksyku depesza marszałka Bazaine, (mianowanego przez Maksymiliana rejentem), że niepodobna przed dwoma lub trzema miesiącami Francuzom opuścić Meksyk i że najlepszym na rejenta Meksyku byłby jenerał Mejia pod jakąbądź formą rządu. Cesarz Maksymilian miał odpłynąć na statku austrjackim.

9. posiedzenie sejmu.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz spis i treść p e t y c y j, między temi i petycję gospodarskiego Towarzystwa lwowskiego o subwencję dla szkoły dublańskiej na rok 1867.

Poczem odczytuje sekretarz S a w c z y ń s k i wniosek H u b i c k i e g o o zniesienie propinacyjnego monopolu na rzecz gmin za pośrednictwem banku narodowego. Projekt obszerny podamy jutro. Wniosek na żądanie posła Hubickiego odesłano do komisji budżetowej.

S t a r u c h podał wniosek, którego treści nie zrozumieliśmy; jutro więc ją podamy.

L a n d e s b e r g e r podał wniosek, aby nowo budowane domy w miastach, płacących podatek czynszowo-domowy, uwolnić także od dodatków krajowych i indemnizacyjnych.

Ż u k - S k a r s z e w s k i podał interpelację następującą: Dnia 20 kwietnia 1865 polecił sejm Wydziałowi krajowemu wypracowanie wniosku co do zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego w urzędach administracyjnych i sądownictwie. Dla czego Wydział tego wniosku nie przedłożył?

P i e t r u s k i na wezwanie marszałka odpowiada na tę interpelację, że Wydział odpowiedni wniosek wypracował, uchwalił, i wniesie wkrótce do sejmu.

H u b i c k i jako przewodniczący komisji petycyjnej, zawiadamia, że petycję Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie o zapomogę, odstąpiła ta komisja komisji budżetowej, a petycję o statuta miejskie z Jarosławia i Kołomyi komisji statutowej.

Ks. S t ę p e k przemawia, aby przystęp do komisji, o wniosku dzielenia i łączenia gruntów obradującej, wolny był dla wszystkich posłów.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosków dr. D i e t l a o szkołach i nauczycielach. W drugiej mowie obszernie uzasadnia dr. Dietl swoje 5 wniosków.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 1. grudnia. Półurzędowa *Jeneralna korrespondencja* (wydanie francuzkie) polemizując przeciw obwinieniom w korespondencjach pism zagranicznych, iż władze galicyjskie biorą udział w agitacjach polskich przeciw rządowi moskiewskiemu, pisze: „Każdy rząd powinien starannie unikać zachęcania agitacji na obcem terytorjum, Austrja w tym względzie ma czyste sumienie. Gdyby można to samo o innych rządach powiedzieć, zniknęłyby natychmiast agitacje, których celem jest wzbudzić mniemanie, iż istnieje kwestja galicyjska. Rząd dla przeszkodzenia powstaniu tej kwestji, stosownych chwyci się środków."

Florencja d. 1. grudnia. Jenerał Fleury udaje się do Rzymu. *Nazione* pisze, iż dziennikarskie wieści o wysłaniu Vegezzi'ego do Rzymu są przedwczesne.

Dekret królewski zwołuje parlament włoski na dzień 15. grudnia. Cassati mianowany prezydentem senatu na czas trwania sesji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa brodzka wystosowała reklamację do centralnego zarządu kolei Karola Ludwika, względem spieszniejszego transportowania towarów tejże kolei do przewozu oddanych. Na reklamację tę Izba Handlowa odebrała odpowiedź następującą:

„Do szanownej Izby handlowej w Brodach.

„Odnośnie do telegramu dziś odebranego, w którym wyrażone jest życzenie, żeby towary we Lwowie nagromadzone w interesie stanu handlowego z większym pośpiechem transportowane być mogły, spieszymy odpowiedzieć, iż od samego początku smutnego tego położenia, którego skutki przedewszystkiem my sami czujemy, ani na chwilę nie przestaliśmy używać wszelkich środków, żeby uczynić zadość słusznym żądaniom publiczności.

„Przerwa w punktualnem transportowaniu towarów do przesłania przybywających, powstała najprzód w skutek nadzwyczaj wielkich transportów wojskowych, a następnie w skutek zatrzymania wagonów naszych wbrew wszelkim umowom ze strony sąsiednich dróg żelaznych, które nie uwzględniły najsilniejszych nawet reklamacyj."

„Jako dowód przytoczymy ten tylko fakt, iż w miesiącu październiku bieżącego roku skierowaliśmy 3670 wagonów przez północną kolej żelazną, a tylko 998 wagonów przez tęż kolej na naszą zwrócone zostały.

„Wagony nasze podróżują po wszystkich częściach Europy, i mijają nie już dni ale nawet tygodnie, zanim znów do nas wracają.

Park wagonów kolei Karola Ludwika i park wagonów kolei czerniowieckiej wystarczyłyby na transportowanie większych jeszcze przesyłek niż obecne, możnaby też zaradzić obecnej niedogodności przesyłając wagony nasze tylko do Krakowa i dozwalając im przejścia na obce koleje tylko wtenczas, jeżeli odpowiednia liczba wagonów w zamian dostawiona nam będzie, — lecz w końcu skutek byłby jeszcze gorszy i jeszcze dotkliwiej uczućby się dał, bo kolej sąsiednia jak nam wiadomo, nie byłaby w stanie dać nam odpowiedniej liczby wagonów do wyrównania, a towary zamiast co dziś leżą na stacji, na której są do transportu oddane, spoczywałyby na stacji pośredniej.

„Wiadomem będzie szanownej Izbie handlowej, iż kolej żelazna Karola Ludwika, pomimo tego, iż eksport z Galicji w całej Austrji jest teraz najznaczniejszy, ostatnią była ze wszystkich kolei krajowych, w zaprowadzeniu ograniczenia w przyjmowaniu towarów do transportowania. Prosimy, żeby szanowna Izba była przekonaną, iż ze strony naszej niczego nie opuścimy, coby anormalny stosunek obecny uregulować i publiczność zadowolić mogło."

Wiedeń d. 21. listopada 1866 r.

„Rada zawiadowcza ck. uprzywilejowanej galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

Hr. *Borkowski* w. r. *Herz* w. r."

Wczoraj został otwarty most na Wiśle pod Nowym Beruniem. Ponieważ z powodu przerwy tamtejszej transport towarów przez rzekę musiał się odbywać na kołach, i nie można było więcej ekspedjować dziennie jak 400 cetnarów, przeto teraz przesyłka niewątpliwie będzie przyspieszoną.

Lwów d. 30. listopada. (*Ceny targowe*). Na tutejszej targowicy publicznej praktykowano dziś z urzędu następujące ceny: Mierzyca pszenicy 4.45, żyta 3.18, jęczmieniu 2.20, owsa 1.37, hreczki 2.66, grochu 3.20, kartofli 1.08: cetnar siana 84, słomy okłotowej 65 ct., pasznej 59: sąg drzewa bukowego 10.01, brzozowego 8.27, sosnowego 7.27.

Kraków dnia 27. listopada. (*Ceny zboża*) na targowicy publicznej w Krakowie, praktykowane dnia 27. listopada 1866. Mierzyca pszenicy zimowej 5.25—5.65, jarej 5 do 6.25, żyta 3.80—4.15, jęczmienia 3—3.50, owsa 1.50—1.75, grochu 4—4.50, jagieł 6 do 6.30, fasoli 6.25—6.75, tatarki 3—3.75, prosa 2.50—2.75, ziemniaków 1.40—1.50, cetr. wiedeński siana 1.50—1.60, słomy 70 do 75 centów, funt w. mięsa wołowego 15—18 cnt., z bydła drobniejszego 14 do 16 cent., funt w. polędwicy wołowej 25 do 30 cnt., słoniny 35 do 40 c., wieprzowiny 20 do 23 cnt., cielęciny 16 do 18 c., baraniny 14 do 16 c., Funt w. smalcu wieprzowego 45 do 48 c., sadła 40 do 45 c., soli 9. Funt świec stearynowych 70 c., świec łojowych 42 do 44 c., mydła 30 do 32 c., Garniec spirytusu z opłatą na 9 ° Tral. 2.5 , okowity z opł. na 82° Tral 2 złr., masła młodego śwież. 2.85 do 3 złr. Kopa jaj kurzych 1.25 do 1.35. Miarka kaszy jęczmiennej 55 do 64 c., tatarczanej częstoch. 1.40 do 1.45, pszenicznej 1.25 do 1.50 c., perłowej 1 złr. do 1.25. Miarka kaszy tatarczanej całej 1 złr. do 1.07½, tatarczanej łupanej 75 do 80 cntw., pęcaku 80 c., kaszy jaglanej 75 do 80 cnt. Cetnar wied. mąki pszenicznej 9.80 do 12.50. Sąg drzewa łupowego twardego 10 do 12 złr., miękkiego 8.50 do 10 złr., węgli kamien. kraj. 19 do 23 złr. Cetnar wied. węgli kamiennych 44 do 50 cnt. (*Cz.*)

Gdańsk dn. 24. listopada. Powietrze mroźne, śniegu dużo. Wisła i Motława zaczynają się lodem pokrywać. Dziś pogoda mglista i odwilż.

W Anglii na wszystkich targach zbożowych pokup był dobry i ceny stopniowo się wzmacniały. Dziś zdaje się być rzeczą dowiedzioną, że tegoroczne sprzęty są o 10 do 12% mniejsze niż w roku zeszłym, a prócz tego w hrabstwach północnych i środkowych wielką część pszenicy sprzątnięto w tak złej kondycji, że ziarno to prawie nie jest do użycia. Wiadomość o zamarznięciu portów moskiewskich i małe dowozy krajowe obudziły chęć do spekulacji; na wszystkich placach zatem dużo zawierano interesów, a zeszłotygodniowe podwyższenie o 3—4 szylingi na kwarterze i w tym tygodniu wszędzie dobrze się utrzymało; pszenica zagraniczna po najwyższych cenach poniedziałkowych łatwy zawsze miała odbyt. Jęczmień bez zmiany. Owies o 1½ szyl., groch o 1 szyl. droższy.

We Francji haussa przeważa, a cofanie się cen należy do wyjątku. Dotąd spekulanci i wielkie fabryki robiły mało zakupów w nadziei, że po ukończeniu zasiewów dowozy krajowe znacznie się powiększą; teraz jednakże zbliża się epoka krytyczna, w której ceny zimowych miesięcy ustalić się muszą, bo zasoby bardzo się zmniejszyły, a dowozy i import nie odpowiadają oczekiwaniom. Anglia robi zakupy na targach francuzkich, pokup zatem znacznie się powiększył, a ceny pszenicy podniosły się o 1 do 1½ fr. na hektolitrze w przeciągu tygodnia. Żyto bez zmiany. Owies o 25—50 cnt. tańszy.

Na naszym placu pokup dosyć ożywiony. Ceny pszenicy przy małych dziennych fluktuacjach utrzymały się bez zmiany. Wyborowe gatunki białej i szklistej pszenicy miały nieco lepszy odbyt, lecz bez wzmocnienia się w cenie. Żyto na targu poniedziałkowym było o 5 do 7½ guld. droższe, w następnych zaś dniach o tyleż, a nawet więcej się cofnęło. Na dostawę czerwiec i lipiec kontraktowano po 35 guld. za 4910 funt. Groch bez zmiany, łatwy ma odbyt. W tym tygodniu sprzedano pszenicy łaszt. 1800, żyta 259, jęczmienia 50, owsa 5, grochu 50, rzepiku i rzepaku 30. Płacono za korzec wagi polskiej: pszenicy funt. 250—238 złp. 61 gr. 2 do złp. 57 gr. 13; pszenicy funt. 235—220 złp. 56 gr. 3 do złp. 44 gr. 7; żyta funt. 224—242 złp. 31 gr. 14 do złp. 33 gr. 28; jęczmienia złp. 25 gr. 12 do złp. 30 gr. 2; owsa złp. 15 gr. 2 do złp. 17; grochu złp. 33 gr. 22 do złp. 38 gr. 18; rzepiku i rzepiu złp. 53 do złp. 55 gr. 5.

Kursa zamian: Londyn 6.21⅓. Hamburg 151¾. Amsterdam 144⅓. Warszawa 81⅓.

Aleks. Makowski i Sp.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. listopada. Pp. hr. Borkowski S. z Uhrynowa dolnego. Bal F. z Tuligłów, Radziejewski E. z Ditkowic, Augustynowicz B. z Rudek, Hohendorf K. z Szutrominiec, Pietruski Piotr z Remenowa, Folwarczny J. z Krakowa, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, hr. Łączyński H. z Sądowej Wiszni, hr. Tarnowski S. z Dzikowa, Serwatowski W. z Rajtarowic, Blum J. ze Stryja, hr. Poten H. z Łahodowa, Stecher de Sebenitz J. z Turynki, hr. Łoś Karol z Kulmatycz, Plönnies F. z Krakowa, Riné de Westen z Stanisławowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 29. listopada. Pp. hhr. Krasiński i Przeździecki A. do Warszawy, Cikowski Ant. do Złotnik, Tergonde F. do Łoziny, Hirschberg A. do Klausenburga, Hausknecht G. do Tarnopola.

Wiedeń 28. listopada.	Płaca zł.	Płaca c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	58	60	58	5
„ Pożyczka narod.	66	6	66	80
„ Metaliki na m. k.	57	75	58	[illegible]
„ Obl. ind. niż austr.	84	00	85	00
„ „ „ węgierskie	72	50	73	25
„ „ „ chor. i sław.	75	00	0	00
„ „ „ galicyjskie	67	00	67	55
„ „ „ bukowińskie	65	50	65	75
„ „ „ siedmiogr.	66	25	66	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	93	25	93	75
Losy pożyczki z r. 1839	1 1	00	152	50
„ „ „ 1854	75	75	76	0
„ „ „ 1860	80	50	80	60
„ „ „ 1864	74	00	74	20
„ „ srebrnej z r. 1864	74	0	75	0
„ z r. 1865	77	1	78	25
„ kredytowe	128	50	129	00
„ ks. Esterhazego	00	00	0	00
„ ks. Salm	28	00	29	0
„ hr. Palfy	22	00	23	0
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	50	24	00
„ miasta Budy	23	0	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	0	13	0
„ Rudolf	12	50	12	50

Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	713	0	714	00
„ anglo-austr.	80	50	81	50
Zakładu kredytowego	151	90	152	10
Kolei półn. Ferdynanda	153	00	153	50
galicyjskiej	219	00	219	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	184	75	185	5
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	0	000	00
w walucie austr.)	90	0	90	20
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	00	00
Austr. Zakład kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 1000 złr. nr.	107	50	107	75
Frankf. n. M. 100	107	65	107	85
Hamb. 100 mark.	95	50	95	75
Londyn 20 fnt.	127	70	128	25
Paryż 100 frank.	50	80	50	90
Warszawa 28. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok „	00	00	00	00
„ „ kupon „	00	00	0	00
Akcje kol. żel. war. wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 28. listopada.				
Renta 3%	69	65	00	00

[illegible] z dnia 30. listopada.	zł.	c.
Oblig. indem. galic. 5% za 100 zł. m. k.	58	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	[illegible]6	55
Losy z r. 1860	80	55
Akcje banku nar. za 1000 zł.	712	00
Towarzyst. kred. za 200 zł.	151	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	20
Dukaty cesarskie [illegible]	6	09
Srebro [illegible]	[illegible]27	00

Kurs lwowski, z dnia 30. listopada.	Dają zł.	Dają kr.	Żądają zł.	Żądają kr.
Dukat holenderski	5	99	6	07
Dukat cesarski	6	06	6	12
Rosyjski półimperjał	10	38	10	53
Rosyjski rubel srebrny	1	94	2	00
Rosyjski rubel papierowy	1	67	1	70
Pruski talar kur.	1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	00	74	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	70	78	45
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	00	67	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	45	67	20
Akcje kolei żel. gal.	220	00	223	00
Akcje kolei lwow. czern.	184	25	186	75

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański Druk Kornela Pillera.